

J.K. CELIŃSKA

ENEMY

of My Brother

THE ENEMIES #1



Copyright © 2023

J.K. Celińska

Wydawnictwo NieZwykłe

All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Anna Łakuta

Korekta:

Joanna Kalinowska

Karolina Piekarska

Joanna Boguszewska

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-594-6

J.K. CELIŃSKA

**ENEMY
OF MY BROTHER**

THE ENEMIES #1

OŚWIĘCIM 2023

Dedykacja

Dla M. i E., którzy zasługują na więcej.

Rozdział 1

Judy

– Chyba sobie żartujesz – wyśmiał mnie bramkarz, krzyżując rękę na piersi. Facet miał chyba dwa metry wzrostu, a po opinającej się na jego bicepsie bluzce z łatwością wywnioskowałam, że był częstym gościem na siłowni. – Pokaż mi dowód, bo nigdy nie uwierzę. – Posłał mi pełne zwątpienia spojrzenie, a ja miałam ochotę wymierzyć mu siarczasty policzek. Po chwili namysłu stwierdziłam jednak, że nie dosięgnęłabym do jego twarzy, nawet gdybym stanęła na palcach.

Z naburmuszoną miną zaczęłam grzebać w torebce w poszukiwaniu dowodu osobistego. Mimo iż torebka, którą dzisiaj ze sobą zabrałam, była stosunkowo niewielkich rozmiarów, to nie mogłam w niej nic znaleźć. Gdy po raz dziesiąty przewróciłam zawartość torebki do góry nogami, jakiś mężczyzna w kolejce za mną zaczął marudzić i wyzywać mnie od głupich małałów. Kątem oka zauważyłam, że facet stojący na bramce także się niecierpliwił, więc z podwójną motywacją wróciłam do poszukiwania dowodu.

– Proszę. – Podałam dokument ochroniarzowi, uśmiechając się przy tym z wyższością. Mężczyzna spojrzał na moją datę urodzenia i ze zdziwieniem zmarszczył brwi.

– Wszystkiego najlepszego – rzucił od niechcienia i z naburmuszoną miną przepuścił mnie do wejścia. Obejrzałam się za siebie i posłałam swoim przyjaciółkom rozbawione spojrzenie, a one bez problemu weszły za mną do klubu. Dziś postanowiłyśmy uczcić moją pełnoletność, idąc na imprezę. Co prawda Alice

i Emily były jeszcze niepełnoletnie, ale nadrabiały to wzrostem, nie wzbudzając przy tym żadnych podejrzeń. Ja nie należałam do osób, które ktoś mógłby uznać za pełnoletnie, spoglądając jedynie na zdjęcie, więc nie zdziwiła mnie reakcja ochroniarza stojącego przed klubem. Za to przyjaciółki samym wzrostem przyćmiwały większość chłopaków w szkole.

– To na co macie ochotę, moje drogie panie? – spytałam z nieskrywanym podekscytowaniem w głosie, a moje towarzyszki uśmiechnęły się znacząco. Kierowałyśmy się w stronę baru, a ja wodziłam wzrokiem po całym klubie. Na parkiecie było mnóstwo ludzi, których rozświetlała czerwona poświata płynąca z reflektorów, a na suficie mieniły się neony w przeróżnych kolorach. Słyszałam, że tańczący ludzie skandowali głośno pseudonim DJ-a, którego niestety nie znałam.

– DJ Runner! DJ Runner! – Usłyszałam jak za moimi plecami Alice i Emily dołączyły do okrzyków. Spojrzałam na nie ze zdziwieniem, ponieważ z tego, co wiedziałam, żadna z nich nie była wcześniej w tym klubie. Mimo iż Marquee Sydney było popularnym i znanym lokalem, to nigdy wcześniej nie ciągnęło nas na imprezy.

– Czy ja o czymś nie wiem? – Próbowałam przekrzyczeć tłum i dotrzeć jak najbliżej do swoich przyjaciółek. Obok nas przepychali się ludzie, którym bardzo spieszyło się na parkiet lub po prostu chcieli dotrzeć pod scenę, a co za tym idzie, znaleźć się jak najbliżej DJ-a. Spojrzałam za siebie i ujrzałam bar, do którego zmierzałyśmy. Nad serwującym drinki barmanem unosiła się błyszcząca kula dyskotekowa, a ja zapragnęłam uchwycić na fotografii moment, w którym światło reflektorów odbijało się od kuli i zabarwiała na wszystkie kolory tęczy stojące na barze szklane kieliszki.

– Przecież to Jean! – wykrzyknęła mi Alice do ucha, a ja, stając na palcach, próbowałam dojrzeć DJ-a, którego zasłaniały uniesione wysoko w górę ręce skaczących wokół ludzi. Wiedziałam,

że brat moich przyjaciółek dorabiał sobie czasami jako DJ, ale nie spodziewałam się, że pracował w tym klubie. Nawet nie znałam wcześniej jego pseudonimu.

– Będziecie teraz stały i podziwiały swojego brata, którego macie na co dzień, czy może w końcu pójdziemy po te drinki? – spytałam, starając się odciągnąć swoje towarzyszki jak najdalej od tłumu. Przy barze również było dużo ludzi, ale nie było się czemu dziwić, bo w końcu był piątek. Alice i Emily oderwały wzrok od swojego brata i podeszły ze mną do barmana, który właśnie serwował drinki grupce znajomych. W trakcie czekania na swoją kolej, ponownie zaczęłam rozglądać się po klubie, tym razem w poszukiwaniu koleżanek, które miały tutaj na nas czekać. Gdy w końcu udało mi się je dojrzeć, spostrzegłam, że siedziały na jednej z obitych szarą skórą kanap i również się rozglądały. Z pewnością wypatrywały naszej trójki, ale nie chciałam rezygnować z kolejki do baru tylko po to, aby do nich podejść. – Alice – zagadnęłam swoją towarzyszkę, wyrывая ją z zamyślenia. Widziałam, że bacznie rozglądała się po całym klubie w poszukiwaniu partnera na dzisiejszy wieczór. – Tam siedzą dziewczyny, więc jeśli masz ochotę, to możesz je zawołać, bo same nie damy rady zanieść tych drinków. – Dziewczyna jedynie kiwnęła głową i odeszła od baru.

– Co podać? – Z zamyślenia wyrwał mnie głos siwowłosego barmana, który delikatnie pochylał się w moją stronę. Po jego luźnej postawie i tonie głosu wywnioskowałam, że już od dłuższego czasu pracował w tym klubie i czuł się na swoim stanowisku bardzo swobodnie. Barman, mimo iż był siwy, w ogóle nie sprawiał wrażenia zmęczonego panującym wokół klimatem.

– Cztery razy podwójny Jack Daniels z colą i trzy razy Absolut z sokiem żurawinowym – wyrecytowała Emily ponad moim ramieniem. Barman spojrzał na nas niepewnie, ale chyba ostatecznie uznał, że skoro zostałyśmy wpuszczone do klubu, to nie musiał ponownie sprawdzać naszych dowodów osobistych.

Cieszyłam się, że mężczyzna od razu zabrał się za realizowanie naszego zamówienia, bo nie miałam ochoty po raz kolejny przepływać torebki w poszukiwaniu dokumentu. W międzyczasie podeszła do nas Alice wraz z Kate i Julie, z którymi od razu się przywitałam. Gdy barman skończył przygotowywać nasze napoje, każda z dziewczyn wzięła po dwa drinki i wspólnie ruszyły do stolika, a ja rozpoczęłam poszukiwania portfela, aby zapłacić za wszystko barmanowi. Kiedy w końcu mi się to udało, zabrałam swojego drinka i udałam się do naszego stolika.

– Gdyby nie to, że umawiam się z Lucasem, chętnie poszłabym na randkę z waszym bratem. – Zachichotała Lily, która przez cały czas wierciła się na kanapie i próbowała dojrzeć Jeana stojącego gdzieś w oddali na scenie. Odkąd pamiętałam, Lily nie potrafiła utrzymać swoich uczuć na wodzy.

– Nie obraż się, Lily, bo jesteś naprawdę cudowna, ale myślę, że Jean nie byłby tobą zainteresowany. – Emily rzadko bywała nieuprzejma, ale ta wypowiedź miała w sobie gorzki ton. Lily od razu spochmurniała i wsadziła nos w szklankę ze swoim napojem.

– Emily, może masz ochotę zatańczyć? – zagadnęłam, aby jakoś rozluźnić atmosferę panującą przy naszym stoliku. Wiedziałam, że od jakiegoś czasu Emily i Zayn przechodzili kryzys w związku, co wpływało na nią negatywnie, bo od dłuższego czasu chodziła rozdrażniona i pogrążona we własnych myślach.

– No właśnie. Ja mam ochotę zatańczyć, a przez łączącą nas bliźniaczą więź czuję, że ty też – powiedziała ochocho Alice i wstała z miejsca, pociągając swoją siostrę za sobą. Ja również wstałam, aby do nich dołączyć, ponieważ kochałam tańczyć i czekałam na tę chwilę od samego rana.

Po kilku piosenkach zaczął mi doskwierać ból w nogach, ale zignorowałam to i tańczyłyśmy dalej. Niestety podczas jednego z wielu obrotów zakreśliło mi się w głowie, straciłam równowagę i wpadłam na kogoś.

– Bardzo przepraszam! – wyjąkałam, gdy tylko udało mi się pozbierać z parkietu. Okazało się, że wpadłam na jakiegoś mężczyznę, który natychmiast podał mi rękę i pomógł podnieść się do pionu. – Albo jednak nie – rzuciłam, gdy tylko udało mi się dostrzec, z kim miałam do czynienia. Nie byłam zaskoczona tym, że chłopak był ode mnie znacznie wyższy, bo przy moich stu pięćdziesięciu centymetrach wzrostu większość ludzi była ode mnie wyższa. Moja twarz wyrażała zdziwienie i złość równocześnie, gdy spostrzegłam, że stanęłam oko w oko z własnym bratem. Oczy Nicolasa miały ten sam odcień niebieskiego co moje, a jego włosy były tak samo jasne. Wyglądaliśmy jak bliźnięta, ale na szczęście nimi nie byliśmy. Przynajmniej nasze charaktery bardzo się od siebie różniły.

– Co ty tutaj robisz? – wykrzyknął brat i obrzucił złowrogim spojrzeniem moje równie zdziwione przyjaciółki. Klub nie był mały i nie był też jedynym klubem w Sydney, więc prawdopodobieństwo, że spotkam tutaj tego delikwenta, wydawało mi się niewielkie. Przekonałam się jednak, że życie potrafiło płatać figle i robić nie do końca udane niespodzianki urodzinowe.

– Mogłabym zadać ci to samo pytanie, bracie – odpowiedziałam z udawaną obojętnością i odwróciłam się do chłopaka plecami. Chciałam powrócić do przerwanej przez upadek czynności, ale gdy tylko zaczęłam tańczyć, poczułam silne szarpnięcie za ramię. – Czego ty ode mnie chcesz? – spytałam z wyraźną pogardą w głosie.

– Przecież ty nie chodzisz do klubów i nie lubisz imprez – odparł Nicolas, udając, że nie dostrzegł wymalowanej na mojej twarzy irytacji.

– A to ty nie wiesz, że ludzie na każdym etapie swojego życia mogą zmienić zdanie oraz upodobania? – zapytałam. – Ty przecież ciągle zmieniasz zdanie, bo jeszcze miesiąc temu mówiłaś, że wspólnie spędzimy moje osiemnaste urodziny i zabierzesz mnie na weekend do Queensland! – wykrzyknęłam ze zło-

ścią. – A dziś jest jedenasty listopada i jakimś cudem nadal jestem w Sydney. – Zabrzmiało to może odrobinę zbyt ostro, ale byłam na niego zła. Zazwyczaj byliśmy blisko jako rodzeństwo i wspieraliśmy się nawzajem. A przynajmniej tak mi się do tej pory zdawało.

– Cholera, na śmierć o tym zapomniałem – wykrztusił. Mnie ciężko było zapomnieć o parkach rozrywki w Queensland, które brat obiecał mi pokazać. Mieliśmy spędzić weekend na beztrojskich rozmowach i rozrywce, a skończyło się jedynie na wielkim rozczarowaniu. Gdyby nie Alice i Emily, które wyciągnęły mnie do klubu, spędziłabym swoje urodziny w łóżku przed telewizorem. – Wszystkiego najlepszego... – rzucił niepewnie Nicolas i podrapał się po karku.

– Daruj sobie – warknęłam i tym razem na dobre powróciłam do tańca z przyjaciółkami. Przez rozmowę z Nicolasem, nie zauważyłam nawet, że zmieniła się muzyka. DJ-a nie było już na scenie a ja nie dostrzegłam go także na parkiecie.

– Za kim się tak rozglądasz? – zapytała Alice, przekrzykując muzykę. Zanim zdążyłam odpowiedzieć, zauważyłam, że w naszą stronę podążał Jean Tunner. Jak zwykle wyglądał najnormalniej we wszechświecie, ale to sprawiało, że był najbardziej pociągającym mężczyzną w całym klubie, choć wcale się nie starał. Brązowe oczy chłopaka były ciemne i rozbiegane, ale mimo to starałam się nawiązać z nim jakiś kontakt. Wiedziałam, że nie powinnam w ten sposób na niego patrzeć, bo Jean od zawsze był dla mnie zakazany. Czarne jeansy i T-shirt przylegały ciasno do umięśnionego ciała chłopaka, a jego włosy były idealnie ułożone, przez co nie mogłam oderwać od niego wzroku. Nie wiedziałam dlaczego, ale spodziewałam się, że będzie miał czapkę z daszkiem i złoty łańcuch na szyi. Właśnie tak wyobrażałam sobie każdego DJ-a.

– Cześć, dziewczyny – przywitał się Jean i uśmiechnął się promiennie do swoich młodszych sióstr, ignorując przy tym mnie. W przeciwieństwie do chłopaka, ja nie chciałam być nieuprzej-

ma, więc postanowiłam nie komentować jego niegrzecznego zachowania wobec mnie. Właściwie nie żywiłam do Jeana żadnych negatywnych emocji, no może poza tym, że tak samo jak mój brat nigdy nie umiał odpuścić i zawzięcie wyklócał się o swoje racje. Gdyby chociaż jeden z nich był inteligentny, to ich głupie przepychanki zakończyłyby już się dawno temu. – Jak wam się tutaj podoba? – spytał chłopak, wrywając mnie z zamyślenia, choć wiedziałam, że nie do mnie skierował to pytanie. Widziałam, że rozglądał się po klubie, i miałam przeczucie, że nie podziwiał neonów ani dekoracji. Jego czekoladowe oczy błędziły gdzieś w tłumie tańczących ludzi, a on sam sprawiał wrażenie obecnego jedynie ciałem.

– W porządku. Dlaczego tak szybko skończyłeś? – odezwała się Emily.

– Szybko? – Zaśmiał się Jean. – Jestem tutaj od otwarcia i przyznam szczerze, że trochę mam już dosyć. – Mimo że był w trakcie rozmowy, to nie poświęcał swoim rozmówczyniom zbyt wiele uwagi, bo nadal rozglądał się po zgromadzonych w klubie ludziach.

– W takim razie jedziesz już do domu? – zapytała Alice, usilnie starając się pochwycić spojrzenie swojego brata. Chłopak zignorował jej pytanie i odszedł w kierunku sceny, a ja wraz ze swoimi towarzyszkami podążyłam spojrzeniem w wybranym przez niego kierunku. Wszystkie trzy w tej samej chwili spojrzałyśmy na siebie nawzajem. Każda z nas wiedziała, że zbliżało się nieszczęście. Jean zmierzał właśnie w kierunku Nicolasa. Alice i Emily zaczęły przepychać się przez tłum i usilnie starały się dotrzeć do brata, aby powstrzymać go przed kolejną wojną na słowa. Ja tradycyjnie postanowiłam się nie wtrącać. Pamiętałam, że nasi bracia jeszcze w szkole podstawowej byli najlepszymi przyjaciółmi, ale odkąd rozpoczęli naukę w szkole średniej, ich przyjaźń się zakończyła. W tamte wakacje musiało przytrafić się coś, o czym żaden z nich nie chciał głośno powiedzieć, ale mimo to obaj rozpamiętywa-

li to wydarzenie. Tłum tańczących co chwilę zbliżał się do mnie i oddalał, a ja mogłam obserwować sytuację, która rozgrywała się kilkanaście metrów dalej, tylko między ramionami ludzi. Widziałam, jak Jean zbliżył się do Nicolasa i powiedział mu coś do ucha, tak aby nikt inny nie był w stanie tego usłyszeć. Sekundę później zaparło mi dech w piersiach, bo zobaczyłam, jak mój własny brat rzucił się na Jeana. W tamtej chwili, nie myśląc zbyt wiele o swoim postanowieniu niewtrącania się w cudze sprawy, zaczęłam przeprychać się przez środek parkietu, aby jak najszybciej dotrzeć do narwanego brata.

– Nicolas, idziemy do domu! – wykrzyknęłam i ze zdziwieniem zarejestrowałam, że w moim głosie wyraźnie było słychać zdenerwowanie. Szarpnęłam brata za ramię i zaczęłam odciągać go od Jeana.

– Tak Nicolas, idź lepiej do domu! – skomentował ze śmiechem Jean, a ja posłałam mu mordercze spojrzenie. Zdecydowanie nie pomagał mi swoim gadaniem. Alice i Emily stały po obu stronach swojego brata, a ja nadal usiłowałam odciągnąć Nicolasa, który bez problemu był w stanie mi się oprzeć. Ta sytuacja wyglądała jak wszystkie inne, w których każda z nas musiała opowiedzieć się po jednej ze stron, choć wcale nie miałyśmy ochoty brać udziału w sporach naszych braci.

– A ty, Turner, lepiej trzymaj swoje siostry krótko, bo obie mają niewyparzony język! – Nicolas wyrwał ramię z mojego uścisku i ponownie zbliżył się do Jeana. Nie wiedziałam, co mój brat miał na myśli wypowiadając te słowa, ale wolałam o to nie pytać, bo atmosfera i tak była już gęsta. Na reakcję Jeana nie trzeba było zbyt długo czekać, bo chłopak sekundę później trzymał już Nicolasa za kołnierz koszuli. Wiedziałam, że Jean był silniejszy od mojego brata, więc tym bardziej nie chciałam dopuścić do bójk między nimi.

– Moje siostry będą mówić i robić to, co im się żywnie podoba – syknął Jean, trzymając w uścisku Nicolasa, który usilnie próbował mu się wyrwać. – Na twoim miejscu pilnowałbym własnej siostry

albo chociaż spróbował nie zapomnieć o jej urodzinach. – Prychnął z rozbawieniem, a ja wymownie spojrzałam na Alice i Emily, które wyglądały na mocno zakłopotane. Prosiłam, aby nigdy nie mówiły swojemu bratu o moich rodzinnych sprzeczkach, ale najwyraźniej złamały tę obietnicę. Byłam pewna, że zawczasu poinformowały Jeana o tym, że pojawimy się w klubie. Właśnie dlatego nie ujrzałam na twarzy ich brata żadnego zdziwienia, gdy nas tu spotkał.

– Mam was dosyć – zakomunikowałam nagle wszystkim zebranym wokół osobom i zaczęłam kierować się do wyjścia z klubu. Mało mnie obchodziło to, czy ktoś za mną pobiegł, czy nie. Rozumiałam Alice i Emily, wiedziałam, że chciały być lojalne wobec starszego brata. Ja nie potrafiłam stanąć ostatecznie po stronie Nicolasa, bo nigdy nie zdradził mi, dlaczego tak bardzo poróżnił się z Jeanem. Gdyby obaj potrafili przyznać się do błędu lub chociaż powiedzieć, co było na rzeczy, może umiałabym pomóc im rozwiązać tę sytuację albo chociaż zrozumieć ich działanie. W tamtej chwili nie potrafiłam i nie chciałam ich zrozumieć.

Jean

Stałem z kolegami na szkolnym dziedzińcu i wpatrywałem się w Nicolasa oraz jego kumpli, którzy posyłali nam nieprzyjemne spojrzenia. Alice i Emily stwierdziły, że w piątek w klubie zachowywali się gorzej niż dzieci. Miały trochę racji, ale chciałem, żeby mimo wszystko zaczęły mnie wspierać. Chociaż, patrząc na Judy, moje siostry wspierały mnie o wiele bardziej, niż ona Nicolasa, za co byłem im wdzięczny. Z oddali widziałem, jak koledzy Bensona kręcili się wokół swoich kobiet oraz jak jeden z nich próbował zagadać do jakiejś blondynki z młodszego rocznika. Nicolas natomiast usilnie starał się udobruchać swoją dziewczynę, Lizzie, która z tego, co mi było wiadomo, obraziła się na niego

z powodu naszej sprzeczki. Po chwili Nicolas obrócił się do swojego kolegi, który był zajęty obmacywaniem swojej partnerki.

– Jak my się prezentujemy w oczach innych?! – usłyszałem z oddali i miałem ochotę się roześmiać. – Jak chcecie się pieprzyć, to idźcie chociaż w miejsce, w którym nie będę musiał was oglądać! – Reszty wypowiedzi niestety nie dosłyszałem, bo moją uwagę przyciągnęły trzy wchodzące na teren szkoły dziewczyny. Jak zawsze szły śmiejąc się głośno i rozmawiając z ożywieniem o jakichś pierdołach. Przez cały weekend nie miałem okazji porozmawiać z moimi siostrami, bo z całych sił starały się udawać, że były na mnie śmiertelnie obrażone. Kiedy Judy i bliźniaczki przeszły obok nas, miałem ochotę się z nimi przywitać, ale nawet na mnie nie spojrzały, więc odpuściłem. W międzyczasie zadzwonił dzwonek na lekcje, więc cała zgraja ludzi zaczęła przepychać się do drzwi wejściowych razem ze mną.

Przez wszystkie lekcje zastanawiałem się, jak mógłbym dyskretnie utrzymać nosa Nicolasowi, ale nie wymyśliłem nic mądrego, co mógłbym w miarę szybko zrealizować. Ponadto zacząłem myśleć również o tym, co mógłbym zrobić, żeby jakoś udobruchać swoje młodsze siostry. Przez rozkojarzenie dostałem możliwie najniższą ocenę z matematyki, bo na zadane przez nauczycielkę pytanie na temat ciągów, wyrecytowałem wzór na pole kwadratu. Musiałem przyznać się do tego, że myśłami byłem gdzieś indziej i nie interesowało mnie to, co działo się na lekcji. Dopiero na godzinie wychowawczej odzyskałem trzeźwość umysłu, bo nasza wychowawczyni ogłosiła, że wyjeżdżamy na trzy dni w Góry Śnieżne do Parku Narodowego Kościuszki. Kobieta wygłosiła przemowę na temat tego, jak ważne było poszerzanie wiedzy młodych ludzi na temat środowiska, natury i ekologii, a następnie przeszła do konkretów.

– Wyjeżdżamy za trzy tygodnie, w poniedziałek piątego grudnia o szóstej rano. – Słowa nauczycielki spotkały się z wyraźną dezaprobatą uczniów, ale ona nie przejęła się okrzykami niezadowolenia i kontynuowała swój wywód. – Zatrzymamy się w hotelu River Inn, a podróż autokarem potrwa około sześciu godzin. – Cała klasa natychmiast wyciągnęła telefony i każdy z prędkością światła zaczął wystukiwać na klawiaturze nazwę hotelu, aby obejrzeć zdjęcia i przygotować się na warunki, jakie będą w nim panowały. – Mam nadzieję, że wykorzystacie tę wycieczkę głównie w celach naukowych, a nie alkoholowych, bo w końcu jest to wasz ostatni wspólny wyjazd w tym gronie. – Pomyślałem wtedy, że niezmiernie mnie to cieszyło. Miałem dosyć tej szkoły i chciałem w końcu wyjechać na studia medyczne, na które popychali mnie rodzice. Może zawód moich rodziców nie był dla mnie do końca stworzony, ale wiedziałem, że w jakiś sposób byłem zobowiązany, aby pójść na te konkretne studia. W końcu ktoś musiał podtrzymać rodzinną tradycję. Moja mama była psychiatrą, a ojciec kardiologiem, więc wszyscy wokół spodziewali się, że ja także zostanę lekarzem. Moje siostry już dawno przekonały się o tym, że kariera medyczna nie została dla nich stworzona, bo gdy tylko widziały krew, od razu mdlały lub w najlepszym wypadku robiło im się niedobrze. Z rozmyślań wyrwał mnie głos nauczycielki. – Jeszcze jedna ważna kwestia – rzuciła, tym samym przywołując klasę do porządku. – Jedzie z nami klasa wychowawcza pani Grace, w związku z czym mam nadzieję, że nie będzie między wami żadnych nieporozumień, kłótni ani tym bardziej żadnych bójek. Jesteście dorośli i myślę, że potraficie się zachowywać na tyle odpowiedzialnie, żeby wasi rodzice nie musieli po was przyjeżdżać – zakończyła swoją wypowiedź, a kilka sekund później rozległ się dźwięk dzwonka rozpoczynającego przerwę. Większość uczniów podniosła się z miejsc i jeden po drugim zaczęli opuszczać klasę, ale były to głównie osoby pałace.

– Jada z nami twoje siostry. – Szturchnął mnie w ramię Zayn, mój najlepszy przyjaciel, a zarazem chłopak Emily. Brunet był chudszy i trochę niższy ode mnie, ale to nie przeszkadzało mu w irytowaniu silniejszych od siebie. Na początku, gdy Emily i Zayn zaczęli się ze sobą spotykać, byłem trochę zły, bo myślałem, że moja siostra odciągnie ode mnie kumpla, ale nic takiego się na szczęście nie wydarzyło. Ostatecznie związek mojego przyjaciela i siostry zbliżył nas wszystkich do siebie, bo mogliśmy spędzać wspólnie więcej czasu. Jako że Alice i ja nie mieliśmy partnerów, liczba osób w naszym gronie zawsze była parzysta, co sprzyjało wszelkim rywalizacjom i wyzwaniom. Niestety, jakiś czas temu Emily zaczęła zwracać większą uwagę na moje zachowanie wobec Nicolasa, a co za tym idzie, patrzyła z dezaprobatą również na działania Zayna, który zawsze ochoczo mnie wspierał.

– Wychodzi na to, że Bensonowie również jada – mruknąłem. Moja klasa była podzielona na dwa główne fronty, czyli ja kontra Nicolas, a cała reszta wolała nie wtrącać się między nas. Poza tym wszyscy w szkole wiedzieli, że ja i Benson jak do tej pory popsuliśmy swoim zachowaniem wszystkie klasowe wycieczki.

– Może tym razem będzie inaczej – powiedział nieśmiało Zayn, a ja nic nie odpowiedziałem, bo wiedziałem, że prawdopodobieństwo tego, że wyjazd zakończy się spokojnie, było niewielkie.